

XII. GOSPODARSTWO PLEBAŃSKIE

Największymi gospodarstwami rolnymi na terenie Błazowej były plebańskie i dworskie.

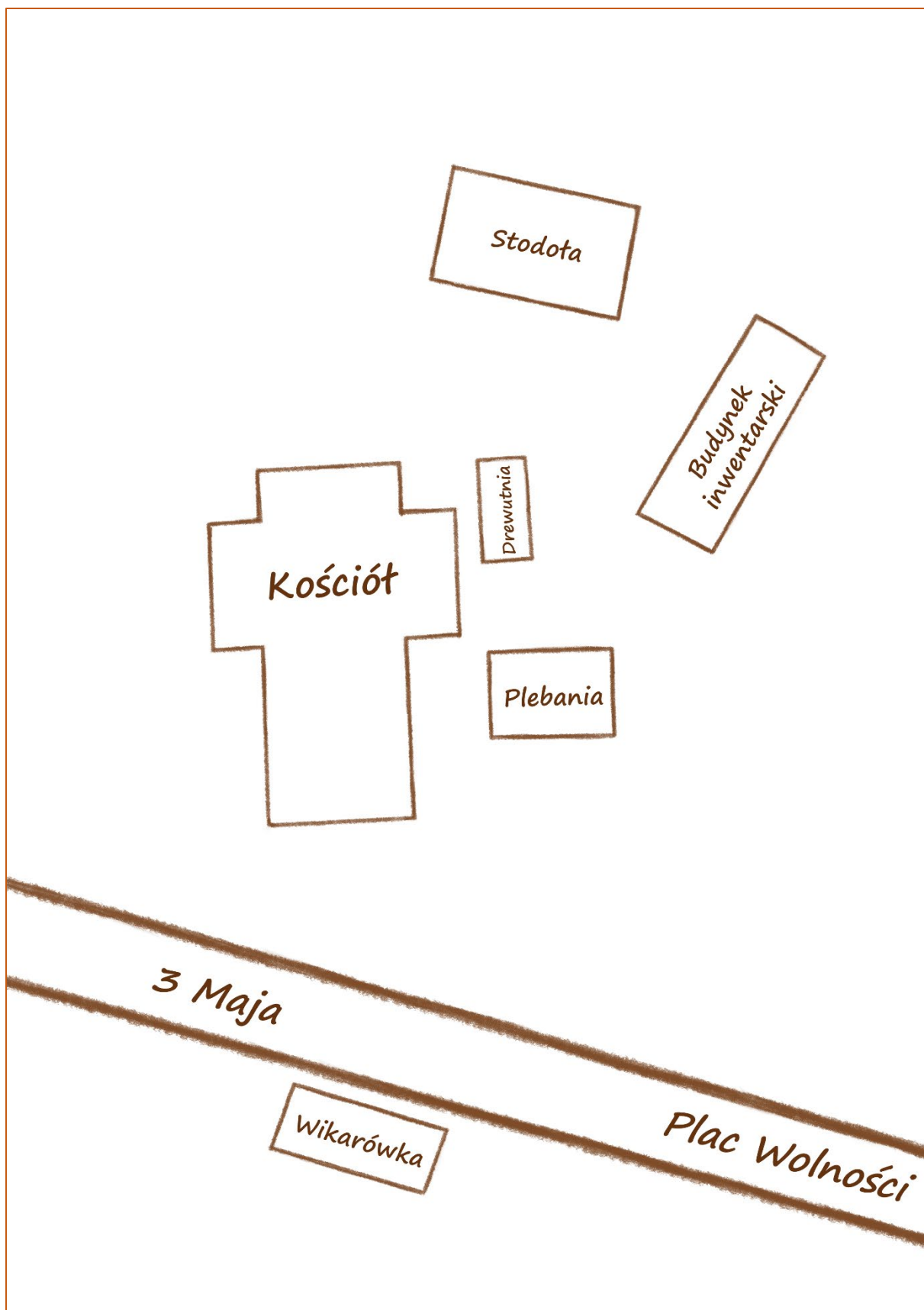
Stanisław Koczela w swej książce „Wspomnienia o Błazowej” pisze: Plebańskie obejmowało ok 40 ha, a oprócz tego miało ok. 8 ha łąk i pastwisk i ok 20 ha lasu. Hodowano w nim dwie pary koni do prac polowych i jednego do bryczki na wyjazdy ks. proboszcza. Hodowano też ok. 7 krów, 4 - 5 świń i dużą ilość drobiu (kury, kaczki, indyki, panturki [perlice]). Zabudowania gospodarcze zlokalizowane były przy drodze - wtedy nazywanej Plebańska - dziś ul. Jagiellońska. Sama plebania mieściła się w pierwszym drewnianym budynku - od dołu, z wejściem od strony kościoła i składała się z ogromnej kuchni o pow. ok 70 m², sieni o pow. ok. 45 m², dwóch izb mieszkalnych i jadalni. Te dwie izby mieszkalne zajmowały: kucharka i gospodyni. Księża mieszkali na wikarówce (obecna plebania), a tu tylko przychodzili na posiłki. Kilkanaście metrów wyżej wzdłuż drogi usytuowany był budynek inwentarski murowany w części dwupoziomowy i stodoła odsunięta w stronę północną, na filarach z cegły. Obydwa te budynki wybudowane zostały na krótko przed wojną. Był tu też budynek drewniany (stara stajnia) usytuowany tuż nad murem okalającym kościół, który spełniał rolę drewnutni (4). Nad tymi zabudowaniami był plac wyrobu cegły i piece w ziemi do jej wypalania.

Pracami polowymi jak orki, siewy, nawożenie, płodozmiany, zwózki plonów zarządzał starszy doświadczony człowiek, stale pracujący przy koniach Wojciech Wojewoda z Łęgu, natomiast pozostałymi pracami dotyczącymi produkcji roślinnej i zwierzęcej zarządzała bardzo energiczna i rygorystyczna gospodyni o imieniu Salomea (mówiono na nią Salka). Kuchnię zajmowała się wyłącznie kucharka.

Kazimierz Krygowski w swym pamiętniku w rozdziale „Pożar Błazowej” zanotował:

„Nie było ratunku, jedynie przy kościele grupa ludzi z dała bronili z rozpaczą budynków plebańskich też przykrytych gontem i słomą. Bo gdyby te budynki się zapaliły, to kościół byłby też musiał się spalić. Siedem razy już się te budynki zapalały i siedem razy zostały stłumione. Ale ludziska siedzący na dachach po prostu się smażyli od żaru, gdyż cała ulica naprzeciw czterech metrów płonęła. Wreszcie sikawka się zepsuła, wody w studniach brakło. Rozpacz brała obrońców kościoła.”

W nocy z 18 na 19 stycznia 1964 wystąpiło bardzo duże usuwisko (ok 0,5 ha) terenu od południowej strony kościoła, na skutek czego całkowitemu zniszczeniu uległy budynki probostwa. Usunięta ziemia oparła się o ścianę kościoła, a pod jej naporem i na skutek innych czynników, wystąpiło kilka pęknięć murów i sklepienia nad głównym ołtarzem. Prace przy usuwaniu skutków trwały do końca 1967 r., natomiast całość, tzn. z wystrojem wewnętrznym, zakończona została w 1972 r.



Lata 1930/40 XX w.

Ze starych map z 1851 r. dowiadujemy się, że gospodarstwo to było w kształcie kwadratu z dużym podwórzem po środku. Dziś nie ma już śladu po zabudowach sprzed lat.





Kościół w Białowej.











